

## GNIEZNO – POZNAŃ – KRAKÓW NA TLE KSZTAŁTOWANIA SIĘ PAŃSTWA PIASTÓW

(Fragment z książki pt. Czasy Bolesława Chrobrego <sup>1)</sup>).

### I

Zdaniem Oswalda Balzera, „pierwotną stolicą Polski, za Mieszka I, za Chrobrego i za Mieszka II, jest Gniezno. Zrazu pewne współzawodnictwo ujawnić się tu mogło ze strony Poznania przez to, że schryścianizowana Polska w Poznaniu właśnie otrzymała pierwsze, jedyne przez kilkadziesiąt lat biskupstwo; stało się to może dlatego, że w głównej już podówczas gnieźnieńskiej siedzibie księcia, gdzie dotąd przypuszczalnie znajdował się ośrodek pogańskiego kultu, nie było rzeczą wskazaną czy bezpieczną tworzyć pierwszego biskupstwa. Przecież jednak, zanim jeszcze przez reorganizację kościelną w r. 1000 usunięty został i ten tytuł pierwszeństwa Poznania, zestawień się da szereg faktów, wskazujących już wtedy na szczególne znaczenie Gniezna“ <sup>2)</sup>). Miał tu Balzer na myśli takie fakty, jak fundacje kilku kościołów w Gnieźnie, jeszcze przez Mieszka I, a następnie szereg zdarzeń związanych z pobytem Ottona III w Polsce i historią św. Wojciecha. Balzer przypomina, że jeszcze wedle relacji zapisanej u Galla Anonima gród gnieźnieński posiadał najliczniejszą załogę. Gdy Poznań posiadać miał 1300 pancernych i 4000 tarczowników, w Gnieźnie miało być 1500 pancernych i 5000 tarczowników <sup>3)</sup>). Zdaniem Balzera, dopiero katastrofa państwa, która nastąpiła w r. 1037, spowodowała utratę stołeczności przez Gniezno;

<sup>1)</sup> Por. w tym związku następujące moje ostatnio ogłoszone artykuły:

Uwagi nad powstaniem państw polskiego i czeskiego. *Przegl. Zach.* 1951, nr 1—2, s. 137—151.

Bolesław Chrobry i rok 1000, tamże, I półrocze 1948, s. 237—252 i os. odb., Poznań 1948, s. 20.

Bolesław Chrobry i kryzys stosunków polsko-niemieckich, tamże, II półr. 1948, s. 369—383.

Patrycjał Bolesława Chrobrego, *Roczniki Hist.*, t. XVIII, Poznań 1949, s. 27—48 i os. odb., s. 22.

Początki chrześcijaństwa w Polsce na tle stosunków niemiecko-wieleckich, *Życie i Myśl*, 1950, s. 208—230 i nadb.

W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce, tamże s. 607—625 i nadb.

<sup>2)</sup> O. Balzer, *Stolice Polski*, Lwów 1916, s. 8—9.

<sup>3)</sup> Tamże, s. 9—12.



w miejsce Gniezna jako stolicy państwa pojawił się od chwili restauracji państwa przez Kazimierza Odnowiciela — Kraków.

Poglądy Balzera podzielał na ogół Franciszek Bujak<sup>4)</sup>, przeciwstawiał się im natomiast Stanisław Zakrzewski. Równocześnie z rozprawą Balzera ogłosił był na łamach Kwartalnika Historycznego studium pt. „Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł“. W studium tym zajął się rozbiorem dwu głównych źródeł wspominających o związku Krakowa z państwem czeskim, tj. opisem podróży Ibrahima ibn Jakuba i tzw. przywilejem praskim z r. 1086<sup>5)</sup>.

Odnajdując miejscowość Kraków nad Wagiem, z nią złączył wiadomości wspomnianych źródeł. W dalszych pracach poszedł jeszcze dalej. W rozprawie pt. „Mieszko I“ przyznał Gnieznu tylko religijny charakter, najpierw pogański, potem (w r. 1000) chrześcijański<sup>6)</sup>; na mapce, dołączonej do wspomnianej pracy, oznaczył Kraków jako „najważniejszy gród handlowy i polityczny, w znaczeniu mniej więcej stolicy“<sup>7)</sup>. W książce pt. „Bolesław Chrobry“ wyraził pogląd, że miejscem koronacji Chrobrego był Kraków<sup>8)</sup>, ale poważniejszych argumentów źródłowych nie przytoczył; powołany bowiem tekst Kroniki polskiej jest bałamutny; jeżeli kronikarz czeski Kosmas opisując najazd Brzetysława powiada, że Brzetysław wkroczył do Krakowa jako do metropolii Polaków, to trzeba pamiętać o tym, że Kosmas pisze w początku w. XII, kiedy Kraków był bezspornie od kilkudziesięciu lat stolicą państwa. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że zajęcie Krakowa przez Brzetysława mógł Kosmas potraktować jako zajęcie stolicy państwa. Nie przekonuje też przytoczenie jako dowodu okoliczności, że Rocznik kapitulny krakowski ze specjalną dokładnością podał wiadomość o urodzinach Kazimierza Odnowiciela w r. 1016<sup>9)</sup>.

Całe zagadnienie to raz jeszcze podjął w r. 1928 prof. Jan Dąbrowski w studium pt. „O kolebkę kultury polskiej“. Punktem wyjścia tej rozprawy była polemika z tezą o wielkopolskim pochodzeniu polskiego języka literackiego. Aczkolwiek prof. Dąbrowski nie ogranicza się do badania zagadnienia, gdzie była stolica ówczes-

<sup>4)</sup> F. Bujak, *Stolice Polski*, Studia historyczno-geograficzne, 1925, s. 253—292.

<sup>5)</sup> St. Zakrzewski, *Czeski charakter Krakowa*, Kw. Hist. t. XXX, 1916, s. 221—308.

<sup>6)</sup> St. Zakrzewski, *Mieszko I*, Warszawa, b. r. dr., s. 81—89.

<sup>7)</sup> Tamże, s. 188; przedtem już szereg zastrzeżeń przeciw tezie Balzera o najdawniejszej stoliczności Gniezna zgłosił Zakrzewski w recenzji ze „Stolic Polski“, opublikowanej w Kwart. Hist., t. XXXI, 1917, s. 496—503; ob. replikę Balzera w *Królestwie Polskim*, t. I, Lwów 1919, nota na s. 174—184.

<sup>8)</sup> St. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, 1925, s. 421.

<sup>9)</sup> Należy zauważyć, że nie chodzi tu o narodziny syna Chrobrego, lecz jego wnuka, jego Mieszka II. Co najwyżej można więc z dokładności tej notatki wnosić o pobycie dworu Mieszka II w tym czasie w Krakowie.



nego państwa, przecież na ogół przeciwstawia się tezie Balzera i przychyła się do tezy Stanisława Zakrzewskiego, pisząc, że „mimo argumentów Balzera i Bujaka co do Gniezna, zdaje się po wywodach Zakrzewskiego nie ulegać wątpliwości, iż teza o Gnieźnie jako stolicy państwa, a nawet Wielkopolski, nie da się utrzymać. Stołeczny charakter miał w Wielkopolsce zawsze Poznań, a fakt założenia tam pierwszego biskupstwa jeszcze to podkreśla. Gniezno, dawna stolica kultu pogańskiego, zostało zamienione na siedzibę głowy Kościoła polskiego w chwili, gdy Chrobry przeprowadził ostateczne ugruntowanie chrześcijaństwa“<sup>10)</sup>.

Dalsze studia i publikacje źródłowe poszły w kierunku uznania Krakowa, wspomnianego w opisie podróży Ibrahima ibn Jakuba, za polski historyczny Kraków. Ponieważ zaś według opisu Ibrahima Kraków leżał w Czechach, w tej fazie badawczej odpadło zagadnienie najdawniejszej stołeczności Krakowa. Nie leżąc w państwie Mieszka I, nie mógł być jego stolicą<sup>11)</sup>.

Zagadnienie to, o którym można było sądzić, że zostało rozwiązane, pojawiło się jednak ponownie jako otwarte. A w szczególności wzmiankowany już prof. J. Dąbrowski w maju 1951 r. wystąpił na posiedzeniu Wydziału II Polskiej Akademii Umiejętności z referatem kwestionującym wiarogodność informacji podanej przez Ibrahima ibn Jakuba<sup>12)</sup>. Powołał się przy tym na te spostrzeżenia, które szły po linii kwestionowania niektórych innych wiadomości zawartych we wspomnianym opisie. Całe zagadnienie zasługuje zatem na ponowne rozpatrzenie. Ważne jednak przy tym będzie uzyskanie nowego punktu widzenia, gdyż inaczej trudno będzie wyjść poza powtarzanie przytaczanych już argumentów.

## II

Przedtem jednak należałoby raz jeszcze najkrócej zresumować te argumenty, na których, jak sądzimy, oparte są tezy bezsporne. Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy upatrywanie w Wielkopolsce kolebki państwa polskiego; tego państwa oczywiście, które w naszych oczach rośnie i rozwija się w X wieku. Decydującym argumentem w tej mierze jest historia nazwy Polska.

Wiadomo, że termin Polska, po łacinie Polonia względnie w formie późniejszej i ostatecznej Polonia, był ściślejszą nazwą dzielnicy wielkopolskiej w ramach zjednoczonego państwa polskiego. Stąd później powstała potrzeba dystynkcji. Uczyniono ją, nazywając

<sup>10)</sup> J. Dąbrowski, w Studiach staropolskich (Księdze ku czci Aleksandra Brücknera), Kraków 1928, s. 16, n 2.

<sup>11)</sup> Z. Wojciechowski, Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku, Katowice 1939, s. 88—92.

<sup>12)</sup> Ob. Sprawozdania Polskiej Akad. Umiej. za maj 1951.



Wielkopolskę po łacinie Maior Polonia, tzn. starsza Polska, względnie stara Polska. Wszystkie teksty dotyczące tej sprawy i wypowiedzi to zagadnienie omawiające zebrał ostatnio prof. Stanisław Zajączkowski i rozprawa jego dotycząca tego tematu w najbliższym czasie będzie ogłoszona na łamach Przeglądu Zachodniego<sup>13)</sup>.

W tej najstarszej Polsce stolicą plemienną i pogańską było bezspornie Gniezno. Nie ma najlżejszego powodu, ażeby odrzucać tekst *Galla Anonima*, wzmiankujący o księciu pogańskim Popielu, rezydującym w Gnieźnie. Nie ma też żadnego argumentu nakazującego ograniczenie roli pogańskiego Gniezna do stolicy kultu, jak to czynił St. Zakrzewski. Ale przyjęcie tej tezy nie przesądza sprawy stołeczności Gniezna po chrystianizacji państwa przez Mieszka I.

Na koniec w kilku słowach należy zdać sobie sprawę z terminu i pojęcia „stolica“. Rozumiemy je w znaczeniu stałego miejsca pobytu dworu książęcego. Książę wprawdzie sprawuje rządy objeżdżając kraj. Wówczas dociera m. i. do owych znanych Gallowych „sedes regni principales“. Ale nie jeździ zawsze z księciem cała jego rodzina, a więc i cały dwór. Książę z rodziną ma więc niewątpliwie stałe miejsce zamieszkania. Przez fakt, że jest to miejsce zamieszkania księcia i że w tym czasie niesposób czynić dystynkcji między jego życiem publicznym a prywatnym, to stałe miejsce zamieszkania przybiera charakter stolicy. Z natury rzeczy do tych elementów dołącza się charakter stolicy jako ośrodka kultu. — Dodajmy w końcu, że tym zagadnieniem zajmować będziemy się (na tym miejscu) tylko w odniesieniu do czasów do r. 1038; nie będziemy więc rozpatrywali np. sprawy śladów stołeczności Płocka w końcu w. XI.

### III

Badania na początkami państwa polskiego, prowadzone w minionym międzywojennym dwudziestoleciu, skupiały się głównie dokoła zagadnienia wpływu normańskiego na powstanie tego państwa. W analogicznej sytuacji znalazła się historiografia radziecka. Tam również żywo dyskutowany był i dyskutowany jest problem wpływu normańskiego na powstanie państwa kijowskiego. W tych sprawach należy zresztą rozróżnić dwa elementy. Jeden, tj. zagadnienie faktów, drugi, to ich sztuczne stwarzanie, czy ich naciąganie dla celów tez, nie mających nic wspólnego z pracą historyka. Ale też przesadne ujmowanie roli Normanów w kształtowaniu państwa ruskiego i wręcz wymyślona teza o wpływach Normanów na powstanie państwa polskiego służyły celom innym: chęci udowodnienia braku zdol-

<sup>13)</sup> Artykuł Zajączkowskiego nosi tytuł: *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*; por. także Balzer, *Królestwo Polskie*, t. I, s. 181, nota.



ności państwowotwórczych u Słowian w ogóle. W minionym zaś dwudziestolecium tezy te zestawiane z dokonaną później inwazją na Polskę, a następnie na Związek Radziecki, nabierają nowego światła. Zresztą współcześnie były już tak odczuwane.

Nauka polska z natury rzeczy poszukiwała wyjścia z zaklętego kręgu nielicznych wzmianek pisanych, dotyczących państwowości polskiej w X wieku. Było to tym potrzebniejsze, że jeden z głównych tekstów, dających normanistom podstawę dla ich wniosków, dokument, tzw. *Dagome iudex*, nie dochował się do naszych czasów w tekście oryginalnym, lecz w zniekształconym i zepsutym.

Tej potrzebie rozszerzenia podstawy źródłowej przyszły na rękę systematycznie rozwijające się badania prehistoryczne. Mogło to się stać od chwili, w której prehistorycy poczęli przystępować do badań nad okresem wczesno-dziejowym.

W rzędzie pracowników, którzy otworzyli nowe perspektywy badawcze, należy na pierwszym miejscu wymienić prof. Władysława Kowalenkę. Ważkie i podstawowe znaczenie miała jego książka pt. „Grody i osadnictwo grodowe w Wielkopolsce wczesnohistorycznej“, wydana drukiem w r. 1938, ale wcześniej już sygnalizowana w postaci streszczonych wyników badań w r. 1933. Historyk uzyskał wówczas po raz pierwszy możliwość zestawienia badań ściśle historycznych z wynikami prac archeologicznych. Wyniki prof. Kowalenki spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony prehistoryka Witolda Hensla<sup>14)</sup>. Dokonana później krytyka pracy Kowalenki<sup>15)</sup> nie naruszyła w niczym jego podstawowej zasługi w tej dziedzinie.

Kowalenko nie prowadził systematycznych prac wykopaliskowych. Zebrał on natomiast wyniki różnych studiów archeologicznych w różnych czasach prowadzonych i naniósł je na mapę. Istotnym więc było kartograficzne ujęcie zagadnienia, przy czym z konieczności defekt polegać musiał na jednopłaszczyznowym ujęciu zjawisk pochodzących z różnych epok. Na niebezpieczeństwa grożące od tej strony prehistorykom dawniej już zwracał uwagę Kazimierz Tymieniecki<sup>16)</sup> występując równocześnie z postulatem prowadzenia badań wykopaliskowych w głównych punktach historycznych Polski piastowskiej<sup>17)</sup>. Tak tedy ze wzajemnego zbliżenia prehistorii z historią rozpoczęły się prace wykopaliskowe, podjęte przed wojną przede wszystkim w Gnieźnie i w Poznaniu, prowadzone przez uczo-

<sup>14)</sup> Kronika Miasta Poznania, t. XVII, 1939, s. 74.

<sup>15)</sup> W. Hensel, Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej, Poznań 1948, s. 195.

<sup>16)</sup> K. Tymieniecki, Społeczeństwo Słowian Iechickich, Lwów 1923, s. 223.

<sup>17)</sup> Por. Roczniki Historyczne, t. XI, 1935, str. 228, a także artykuł K. Tymienieckiego pt. Historia i prehistoria, tamże, t. XV, z. 2, 1939—1946, s. 191-206.



nych polskich, a równoległe z tym ujawnione zostały wyniki prac archeologicznych, dokonywanych przez prehistoryków niemieckich na terenie starego grodu w Santoku.

Ale tym, co w owym czasie uczonych najczęściej zajmowało, było zagadnienie, czy wykopaliska podejmowane na terenie historycznej Wielkopolski dadzą potwierdzenie tezy normańskiej, czy nie. Wynik wykopalisk gnieźnieńskich przyniósł pod tym względem rezultaty negatywne. O tym, jak znaczną wagę przykładano do tego szczegółu badań w odniesieniu do Poznania, świadczy jeden z pierwszych komunikatów ogłoszonych przez W. Hensla w przedmiocie wykopalisk poznańskich. Autor ten, prehistoryk, uczeń J. Kostrzewskiego, otrzymał także wykształcenie historyczne pod kierunkiem K. Tymienieckiego. Był w pracach do tyła zaawansowany, że w latach 1938/39 powierzył mu J. Kostrzewski kierownictwo nad wykopaliskami w Poznaniu, pozostawiając w swym ręku bezpośrednio kierownictwo nad wykopaliskami gnieźnieńskimi<sup>18)</sup>.

Owoż W. Hensel, ogłaszając wspomniany komunikat<sup>19)</sup>, zaczyna od postawienia zagadnienia: w jakiej mierze wykopaliska potwierdzą wysuwaną przez niektórych uczonych niemieckich tezę o normańskim początku państwa polskiego. Konkluduje, że „argumentów... przeciw rzekomemu wikingowskiemu pochodzeniu Piastów w miarę rozkopywania głównych ich siedzib zyskujemy coraz więcej“.

Wyniki wykopalisk gnieźnieńskich i poznańskich mogłem już wykorzystać w książce pt. „Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku“, ogłoszonej w początku r. 1939. Ale i ta książka koncentrowała się dokoła zagadnienia normańskiego, aczkolwiek suma argumentów zebrana przeciw tej tezie mogła być uznana za wystarczającą. Stwierdził to hitlerowski historyk H. Ludat<sup>20)</sup> w książce wydanej już w toku wojny. Uznał, że suma argumentów przemawiających za tezą normańską nie jest dostateczna; z pewnym cynizmem dodał, że ostatecznie po dokonanym podboju Polski nie jest to nawet potrzebne. Ilustracja to zresztą do wypowiedzianego wyżej poglądu co do istotnych celów tezy normańskiej.

Uporczywe studia nad początkami państwowości piastowskiej oparły się w szerokiej mierze również na tekstach pisanych. Poddano je ponownej, gruntownej analizie, zwracając przy tym uwagę na słowa w tekstach, dotąd jeszcze niedostatecznie wyinterpretowane. Przewodził tutaj Józef Widajewicz, począwszy od przełomo-

<sup>18)</sup> J. Kostrzewski, Gniezno pogańskie, Dawna Sztuka, t. I, 1938, s. 3—24.

<sup>19)</sup> W. Hensel, Poznań spod ziemi, Kurier Literacko-Naukowy, dodatek do Il. Kur. Codz. (w Krakowie) z 22. VIII. 1938.

<sup>20)</sup> H. Ludat, Die Anfänge des polnischen Staates, Kraków 1942; por. s. 14.



wej pod tym względem pracy pt. „Licicaviki“ Widukinda<sup>21</sup>). Widajewicz stał się głównym inicjatorem ponownego wydania relacji Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich. Zachęcił do tej pracy orientalistę krakowskiego, prof. Tadeusza Kowalskiego. Wojna przerwała daleko posunięte prace w tym kierunku, ale dzięki temu, że były one bardzo zaawansowane, już w r. 1946, czyli w rok po wojnie, relacja ta mogła się ukazać w ramach wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności<sup>22</sup>). Tekst został wydany i opatrzony wstępnym komentarzem i przekładem przez prof. Tadeusza Kowalskiego (przy współudziale kilku wybitnych specjalistów). Widajewicz ogłosił osobno pracę pt. „Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima Ibn Jakuba“<sup>23</sup>); stanowi ona jednak integralną część opisaney imprezy. Tu też wspomnieć należy o gruntownym omówieniu wspomnianych publikacyj przez Gerarda Labudę w r. 1947<sup>24</sup>).

W opisie podróży Ibrahima Ibn Jakuba jednym z najcenniejszych miejsc jest wzmianka o walkach Mieszka z Wioletami. Pisze Ibrahim, że na zachód od „miasta kobiet“ „mieszka pewien szczep, należący do Słowian, zwany ludem *Weltaba* (= Wioletowie). Mieszka on w borach należących do krain *Mesko* (albo: w borach od krain *Mesko*) z tej strony, która jest bliska zachodu i części północy. Posiadają oni potężne miasto nad oceanem (= Bałtykiem), mające 12 bram. Ma ono przystań, do której używają przepołowionych pni. Wojują oni z *Mesko*, a ich siła bojowa jest wielka. Nie mają króla i nie dają się prowadzić jednemu (władcy), a sprawującymi władzę wśród nich są ich starsi“<sup>25</sup>).

Waga tego tekstu wystąpi szczególnie silnie, gdy go zestawić z opisem zdarzeń z l. 963 i 967, tj. z faktem dwu wojen toczonych przez Mieszka I z Wioletami i sprzymierzonymi z nimi Wolinianami. Ale rozpoznaniu tej sytuacji stała na przeszkodzie kronika biskupa merseburskiego Thietmara. Insynuował on, że w zdarzeniach z r. 963 brał udział po stronie przeciwników Mieszka margrabia Gero. Wprawdzie dawno już przeciw tej interpretacji protestował St. Zakrzewski, mówiąc nie o konflikcie, lecz o porozumieniu Gerona z Mieszkiem I<sup>26</sup>). Ale tekst Thietmara zachęcał do wysnuwania wniosków, idących w kierunku jego insynuacji. W najnowszej lite-

<sup>21</sup>) J. Widajewicz, *Licicaviki Widukinda*, *Slavia Occidentalis*, VI, 1927, s. 85—181.

<sup>22</sup>) Jako tom I serii II Pomników dziejowych Polski: *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich*, wydał Tadeusz Kowalski, s. 162.

<sup>23</sup>) J. Widajewicz, *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima Ibn Jakuba*, Kraków 1946, s. 102.

<sup>24</sup>) G. Labuda, *Ibrahim Ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*, *Roczn. Hist.*, t. XVI, 1947, s. 100—183.

<sup>25</sup>) *Relacja Ibrahima*, l. c., s. 50.

<sup>26</sup>) *Mieszko I*, l. c., s. 64.



raturze najsilniej złą wiarę przyznawał Geronowi J. Widajewicz tak w cytowanej pracy, jak w osobnej rozprawie pt. Wichman, ogłoszonej w r. 1933. Najkrytyczniej odnosił się do Thietmara K. Tymieniecki, odmawiając wiarygodności nie tylko informacji Thietmara, podanej pod r. 963, ale i niektórym innym, stojącym w związku z tą ostatnią<sup>27)</sup>. Stanowisko pośrednie zajmował podpisany, przyjmując, że Gero wyzyskał zatarg pomiędzy Wioletami a Mieszkiem I dla akcji swojej w stronę Łużyc i że z kolei pośredniczył w zawarciu układu pomiędzy Ottonem I a Mieszkiem I<sup>28)</sup>.

Jeszcze radykalniej poszedł w kierunku krytyki Thietmara uczeń Tymienieckiego, Gerard Labuda. Krytyką tą wypełniona jest przeważna część jego książki, przygotowanej przed wojną, a wydanej ostatecznie po wojnie<sup>29)</sup>. Labuda, jak to trafnie zauważył jego recenzent St. Zajączkowski, w ogóle eliminował sprawy polsko-niemieckie ze zdarzeń z r. 963<sup>30)</sup>. Dla niego zdarzenia te należały do historii stosunków polsko-wielecko-czeskich. Do stosunków z Czechami w tym znaczeniu, że w wyniku zdarzeń z r. 963 zerwane zostało dawne porozumienie wielecko-czeskie, nawiązany został sojusz polsko-czeski i na skutek tego Mieszko I mógł w r. 967 rozegrać zwycięsko swoją partię z Wioletami. Niektóre z tych spostrzeżeń nie były zupełnie nowe, ile że już St. Zakrzewski zauważył, że przerzucenie się Czechów z sojuszu z Wioletami do sojuszu z Polską zaciężyło ogromnie na zdarzeniach z r. 967<sup>31)</sup>. Ale Zakrzewski współczynnika niemieckiego nie eliminował; w jego rozumieniu, „w r. 963, w pierwszej połowie, Gero zawarł układ z Mieszkiem, zwrócony przeciw Danii; układ ten dał Geronowi swobodę ruchów na terenie Łużyc... Od r. 963—965 rozwijały się i dojrzewały następstwa układu. Dojrzały one ostatecznie w r. 965, gdy Otto I po powrocie z Włoch rok cały spędzał w Niemczech; był we Frankfurcie i Magdeburgu i bardzo się interesował osobą Mieszka, czego dowodem ustęp o Mieszku w opowiadaniu Ibrahima Ibn Jakuba“<sup>32)</sup>.

W każdym bądź razie w wyniku tego uporczywego badania źródłowego dawny ośrodkowy charakter problemu normańskiego został zastąpiony przez zagadnienie wieleckie. I tutaj w pewnej mierze pionierem był J. Widajewicz, który w osobnym szkicu starał się wyprowadzić starożytną historię Wioletów z przekazu pisarza arabskiego Masudięgo<sup>33)</sup>. Podpisany podjął dyskusję nad tym zagadnieniem

<sup>27)</sup> K. Tymieniecki, Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963, Roczn. Histor. t. XII, 1936, s. 95—106.

<sup>28)</sup> W książce Polska nad Wisłą i Odrą, l. c., s. 48—49.

<sup>29)</sup> G. Labuda, Studia nad początkami państwa polskiego, Poznań 1946.

<sup>30)</sup> Por. Roczniki Histor., t. XVII, 1948, s. 233—4.

<sup>31)</sup> St. Zakrzewski, Bolesław Chrobry Wielki, l. c., s. 48.

<sup>32)</sup> l. c., s. 64—65.

<sup>33)</sup> J. Widajewicz, Masudi o Wioletach, Pamiętnik Słowiański, t. I, 1949, s. 55—82.



w ramach recenzji, poświęconej m. i. książce Widajewicza pt. „Początki Polski“<sup>34)</sup>, a następnie w osobnej pracy zajmującej się powstaniem chrześcijaństwa w Polsce<sup>35)</sup>.

Podpisany wyszedł tu od obserwacji, którą uczynił był zresztą poprzednio także już Stanisław Kętrzyński<sup>36)</sup>, że organizacja kościelna z lat 966 i 1000, stworzona na ziemiach polskich, dotyczyła w pierwszym rzędzie i głównie ziem zachodnich Polski. W związku z tym postawił był tezę, że celem tej organizacji było stworzenie frontu chrześcijańskiego przeciw pogańskim Wioletom. Na tym też tle wyjaśniał układ polsko-niemiecki z czasu po r. 963. Godząc się zupełnie z St. Zakrzewskim, że układ ten nie był wynikiem klęski poniesionej przez Mieszka z rąk niemieckich, starał się wywieść, że układ polityczny i kościelny tworzyły jedną całość w tym znaczeniu, że Polska przyjmująca chrzest stawała się chrześcijańskim partnerem Niemców przeciw pogańskim Wioletom. Zgodnie z poprzednimi swymi obserwacjami<sup>37)</sup> wyraził pogląd, że *principium divisionis* nie polegało na podziale na Niemców i Słowian, lecz na chrześcijan i pogan.

#### IV

Ale w doszukiwaniu się wspólnego mianownika różnych faktów należy iść jeszcze dalej. W realizacji tego postulatu ważną rolę odegrały wspomniane już badania archeologiczne.

Z natury rzeczy przede wszystkim zwróciły się one w stronę Gniezna. Wszak Gniezno uważane na podstawie tekstu Galla za stolicę plemienną Polski, mogło być równocześnie uważane za najważniejszy ośrodek rodzącej się Polski chrześcijańskiej. Wykopaliska gnieźnieńskie nie potwierdziły jednakowoż wielkiej wagi tego ośrodka dla czasów dawniejszych niż wiek X. Rezultatom wykopaliskowym osiągniętym w Gnieźnie osobne sprawozdanie poświęcił kierownik tych prac Józef Kostrzewski<sup>38)</sup>. Wyniki tego studium zsumował W. Hensel w książce poświęconej osadnictwu wczesno-histerycznej Wielkopolski. Stwierdził on, że „umocnienie palisadowe najlepiej zbudowane zostało w Gnieźnie i Santoku. W Gnieźnie umocnienie to nastąpiło w obrębie pierwotnie otwartej osady. Obok palisady stwierdzono tu również fosę. Czas założenia tych urządzeń przypada przypuszczalnie na przełom VIII i IX w.“<sup>39)</sup>.

Kostrzewski z natury rzeczy miał bezpośrednią pieczę nad najcenniejszym, zdawałoby się, ośrodkiem archeologicznym Polski.

<sup>34)</sup> Uwagi nad powstaniem państwa polskiego i czeskiego, l. c., s. 137—151.

<sup>35)</sup> Początki chrześcijaństwa w Polsce, por. wyżej n. 1.

<sup>36)</sup> St. Kętrzyński, O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego, Warszawa 1947, s. 12—13.

<sup>37)</sup> W artykule pt. Patrycjat Bolesława Chrobrego, l. c., str. 36—38.

<sup>38)</sup> Por. pracę powołaną wyżej w nocie 18.

<sup>39)</sup> W. Hensel, Wstęp do studiów, l. c., s. 197.



Najbardziej jednak rewelacyjne rezultaty stały się udziałem jego ucznia i wychowanka, wielokrotnie wzmiankowanego już W. Hensla. On to dokonał w latach 1938—39 odkrycia na placu Katedralnym w Poznaniu fragmentu wału starożytnego grodu. Gród ten, datowany na drugą połowę w. X, czy na początek w. XI, przynosi elementy dające wiele do myślenia.

Posiada on najpierw umocnienie tzw. hakowe. Te umocnienia stwierdzono również w młodszym grodzie w Gnieźnie. Wał gnieźnieński „składał się w dolnej części z warstw dyli drewnianych układanych na przemian podłużnie i poprzecznie. Stanowiły one zapewne jedynie fundament wału obronnego, który dźwigał właściwą konstrukcję wału, składającą się przypuszczalnie ze skrzyń wypełnionych gliną. Dołem od wewnątrz, w najniższej warstwie, dyle wzdłużne składały się z grubych okrągłaków (w przeciwieństwie do górnych z łupionego drewna), poprzeczne były hakowato zakończone. Miały one przeciwdziałać możliwości rozsunęcia się fundamentu. Wał ten powstał najprawdopodobniej w drugiej połowie X w., a przetrwał do początku XI w.“<sup>40</sup>).

Mówiąc o konstrukcji hakowej Hensel dodaje, że „jest rzeczą charakterystyczną, że stwierdzono ją również w młodszym grodzie lubuskim, którego założenie wiązać można — jak się zdaje — na podstawie znalezisk archeologicznych z działalnością fortyfikacyjną Mieszka I, który w drugiej połowie X w. umacniał swymi warunkami zachodnie połacie ziemi lubuskiej. Z tą też akcją, jak z powyższego przedstawienia wynika, łączyć należy stwierdzone w kilku grodach ziemi lubuskiej grody małe, zbudowane w obrębie większych, starszych“<sup>41</sup>).

Ale gród poznański reprezentuje inne jeszcze nowości. Ma nie tylko konstrukcję rusztową, umocnioną od zewnątrz ścianą palisadową. Gród ten cechuje także przylegająca doń od zewnątrz ława kamienna (zbudowana na fundamencie drewnianym, posiadającym od zewnątrz umocnienie hakowe). „Wał ten pochodzi najprawdopodobniej z drugiej połowy X i początku XI w. Szereg danych — pisze dalej Hensel — wskazuje, że również i inne wały wielkopolskie posiadały umocnienia kamienne stanowiące, być może, podobnie jak w Poznaniu, rodzaj ławy obronnej“<sup>42</sup>).

Ale i to jeszcze nie wszystko. Hensel stwierdza, że „w okresie rządów Mieszka I pojawia się w obrębie większego kompleksu gród mały kolisty, jak np. w Poznaniu (średnicy wnętrza mniejszej aniżeli 100 m), oraz na ziemi lubuskiej, w Włostowie i Lubuszu. Z podobnym objawem spotykamy się prawdopodobnie w Gnieźnie. O gro-

<sup>40</sup>) Tamże, s. 198—199. W tej sprawie por. też W. Hensel, Szkice wczesno-dziejowe, *Slavia Antiqua*, t. II, z. 2, Poznań 1949/50, s. 253—276.

<sup>41</sup>) W. Hensel, Wstęp do studiów, l. c., s. 201.

<sup>42</sup>) Tamże, s. 203—204.



dach tych mówić można, że reprezentują ośrodki władzy. Nie można jednak powiedzieć, czy była to reguła powszechnie w tych czasach obowiązująca. Współcześnie bowiem, w drugiej połowie X w., powstał gród w Santoku, znacznej objętości, bez wydzielonej części dla panującego<sup>43)</sup>.

Józef Kostrzewski w znakomitej książce pt. „Kultura prapolska“ starał się postawić historyczną kropkę nad „i“ w odniesieniu do tych faktów. „Ten nowy system obronny — pisze — zjawiający się około połowy X w. jest tym ciekawszym zjawiskiem, że nie nawiązuje w niczym do przeszłości i stanowi coś zupełnie nowego, a jednak jest wytworem niewątpliwie rodzimym, bo nigdzie w tym czasie poza Polską podobnej konstrukcji wałów nie spotykamy. Z tych względów nasuwa się nieodparcie przypuszczenie, że ten prapolski sposób budowy wałów zawdzięczamy przeblyskowi twórczemu jakiejś genialnej jednostki. Tą jednostką ze względu na czas zjawienia się nowego systemu obronnego mógł być jedynie Mieszko I, pierwszy historyczny władca Polski, i prawdopodobnie na posiadanych przezeń licznych, dobrze obwarowanych grodach opierała się duża część jego potęgi“<sup>44)</sup>.

## V

W. Hensel, dążąc do interpretacji tych faktów, nawiązuje do niektórych dawniejszych spostrzeżeń podpisanego. Pisząc mianowicie, że „w Polsce w systemie fortyfikacyjnym głównych naszych ośrodków zmiany następują dopiero w drugiej połowie X w.“, zauważa, że „ma to prawdopodobnie związki z głębokimi przemianami ustrojowymi, jakie za czasów tego władcy (sc. Mieszka I) się realizują. Za jego rządów następuje prawdopodobnie zamknięcie procesu, zapoczątkowanego przez Ziemowita, ze skutkiem dla społeczeństwa zgoła nieoczekiwanym. Na przemożenie tego czynnika społecznego przez księcia trafnie parokrotnie zwracał uwagę Z. Wojciechowski. Podkreślał częściowo dawniej Potkański... Mieszko I jest też najśmielszym i najbardziej konsekwentnym realizatorem nowego ustroju i porządku socjalnego. W prawie identyczną formę (np. grody) wtlacza nową treść“<sup>45)</sup>.

Ale to jeszcze nie jest odpowiedź na pytanie zadane na początku poprzedniego ustępu. Jeżeli szukamy istotnej *causa efficiens* przemian zaznaczonych i w materiale archeologicznym, musimy zwrócić się ku zdarzeniom z r. 963 i ich konsekwencjom. Klęska zadana

<sup>43)</sup> Tamże, s. 207.

<sup>44)</sup> J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, wyd. 2, Poznań 1949, s. 104—105.

<sup>45)</sup> W. Hensel, *Rola Poznania w okresie wczesnopiastowskim na tle odkryć w innych ośrodkach Polski*, *Kronika Miasta Poznania*, t. XX, 1947, s. 113—132, cytata na s. 120.



w r. 963 Mieszkowi przez sprzymierzone plemiona Wioletów i Wolinian spowodowała, jak wiemy, porozumienie niemiecko-polskie i przyjęcie chrztu przez Polskę. Te ostatnie zdarzenia były przyczyną ogromnego wstrząsu w skali zewnętrznej i wewnętrznej i jego śladem są omawiane właśnie fakty.

Był to wstrząs w dziedzinie stosunków zewnętrznych, gdyż na wschodniej granicy plemion wieleckich i plemiona Wolinian stawał nie tylko książę, a więc instytucja obca i źle widziana przez żyjących w ustroju republikańskim Wioletów i Wolinian, ale nadto książę chrześcijański, książę sprzymierzony w dodatku z wrogimi plemiennie i wrogimi religijnie Niemcami. Tu można było się liczyć ze znaczną reakcją zbrojną, i stąd biorą początek prace fortyfikacyjne, jakich ślady widzimy w ziemi lubuskiej i sąsiadującym z nią Santoku. To była też przyczyna, dla której Mieszko I, a później i w pierwszych latach swego panowania Bolesław Chrobry posiłkowali tak intensywnie Niemców w zwalczaniu Słowian wieleckich. Było to uprzedzanie możliwego ataku z tamtej strony, choćby takiego, jaki nastąpił w r. 963. O tym zaś, że na nową fortyfikację miały i mogły mieć wpływ elementy natury obronnej, świadczy dowodnie historia Santoka. Na innym miejscu, w nawiązaniu do spostrzeżeń Widajewicza i wyników prac wykopaliskowych prowadzonych w Santoku, poczyniliśmy byli spostrzeżenie, że „zniszczenie grodu santockiego stwierdzone przez prehistoryków dla drugiej połowy w. X, da się łączyć tylko z napadem Redarów i Wichmana w r. 963“<sup>46)</sup>.

Sprawa Poznania nie ma jednak aspektu zewnętrzno-politycznego. Prowadzi nas natomiast na ważki szlak rozważań wewnętrzno-politycznych. Jeżeli panujący buduje tak silny, a siłą swoją tak różny od dawniejszych, gród w Poznaniu, to świadczy to nie tylko o tym, że przemógł on sytuację w stosunku do społeczeństwa, ale wskazuje również na moment kryzysu. Tym momentem mógł być tylko fakt przyjęcia chrześcijaństwa i nastrój, z jakim to przyjęcie spotkało się w społeczeństwie.

Thietmar bardzo ogólnikowo mówi o okolicznościach towarzyszących przyjęciu chrztu w Polsce. Powiada jednak, że pierwszy biskup poznański Jordan „bardzo się... napocił“<sup>47)</sup>. Nie jest to wiele, ale Thietmar nie jest tym opisywanym wypadkom współczesny. Można by z drugiej strony powiedzieć, że nie było pamięci oporu. Ale są fakty pośrednio o tym mówiące. Najpierw wybudowanie najsilniejszego grodu nie w starym plemiennym Gnieźnie, lecz w nowym Poznaniu, nie mającym pod tym względem tradycji. W. Hensel powołując się na dawniejsze spostrzeżenia S t a n i s ł a w a

<sup>46)</sup> W książce Polska nad Wisłą i Odrą, I. c., s. 53.

<sup>47)</sup> Thietmar (wyd. Holtzmanna z r. 1935), IV, 56, s. 196: „multum cum eis sudavit“.



Pawłowskię zauważył, że na tym terytorium „nie stwierdzono — jak dotąd — zabytków starszych od w. IX. Powstał zaś on (sc. gród poznański) na piaszczystej wyspie oblanej z wszystkich stron rzekami Wartą i Cybiną oraz ich odnogami. Nie przypadek zadecydował o tym wyborze, lecz świadoma wola“<sup>48)</sup>.

Jeżeli stosuje się konstrukcję hakową, to z przyczyny potrzeby większej niż do tego czasu obronności grodu. Konstrukcja hakowa silniej podtrzymuje i wały rusztowe i spoczywające na niej skrzynie wypełnione gliną, jest znakomitym fundamentem pod ławę kamienną, znów wzmacniającą obronność grodu. Zastosowanie konstrukcji hakowej było więc spowodowane koniecznością wzmocnienia obronności grodu.

Gdy mowa o zagrożeniu wewnętrznym, nieuchronnie powstaje zagadnienie nasilenia wierzeń pogańskich w Polsce przedchrześcijańskiej. Wiadomo, że wypowiedzi historyków (Brückner, Urbanczyk, Widajewicz)<sup>49)</sup> są w tym zakresie raczej negatywne. Ale z drugiej strony brak bardziej rozwiniętych wierzeń pogańskich nie świadczy wcale o skłonności do chrześcijaństwa; może tylko świadczyć o względnie łatwiejszej sytuacji dla wprowadzenia nowej wiary. Gdy jednak o tym mowa, należy pilnie pamiętać o sąsiedztwie zachodnio-słowiańskim, a przede wszystkim wileckim. Tam z natury rzeczy było źródło oparcia dla tych wszystkich elementów, dla których nowa wiara wydawała się nie do przyjęcia. I to jest przyczyna, dla której nie utworzono pierwszego biskupstwa w Gnieźnie. To jest przyczyna, dla której książę po przyjęciu chrztu przeniósł się do Poznania. To jest powód, dla którego starano się przerwać pamięć o dawnej wierze pogańskiej w Gnieźnie przez utworzenie tam później arcybiskupstwa. Ale wszystko okazało się ostatecznie daremne, gdyż właśnie w Gnieźnie — po wybuchu powstania pogańskiego — najsilniej dała się odczuć reakcja pogańska. Pisze o tym w znanym miejscu Gall Anonim<sup>50)</sup>.

Trzeba w końcu pamiętać o tym, że niekiedy pamięć ludzka zawodzi. Na materiale natury archeologicznej oparł się głównie Ryszard Kiersnowski<sup>51)</sup>, kiedy w bystrym i niewątpliwie trafnym wywodzie zrekonstruował obraz związku plemion śląskich, który istniał na podobieństwo związku wileckiego. W źródłach pisanych głucho o tym. Ale i w tym wypadku późniejsze fakty potwierdzają wnioski wyprowadzone z materiału archeologicznego.

<sup>48)</sup> W. Hensel, Rola Poznania, l. c., s. 123.

<sup>49)</sup> Ob. u J. Widajewicza, Początki Polski, Wrocław 1948, s. 96—105.

<sup>50)</sup> Galli Anonymi Chronicon, ed. Finkel-Kętrzyński, Lwów, 1899, s. 29: „in ecclesia sancti Adalberti martiris sanctique Petri apostoli sua ferae cubilia posuerunt“.

<sup>51)</sup> R. Kiersnowski, Wały Śląskie, Przegl. Zach., 1951, z. 1—2, ob. s. 190-1.



Właśnie bowiem na Śląsku reakcja rewolucyjna była podobnie silna, jak w Wielkopolsce. Ośrodkiem jej była na Śląsku Sobótka w analogii do roli Gniezna w Wielkopolsce.

Powstaje dalsze pytanie, jaka była pozycja Poznania wobec Gniezna, to znaczy, czy Gniezno przestało być stolicą, a Poznań nią został. Bez wątpienia po przyjęciu chrztu dwór książęcy musiał się przenieść do Poznania. Świadczy o tym i materiał archeologiczny, i próba jego interpretacji. Pierwsza organizacja państwa chrześcijańskiego została dokonana z Poznania, jako pierwszej stolicy nowego państwa.

Gniezno w każdym razie stało się stolicą kościelną Polski, jak to wynika z historii pobytu Ottona III w Gnieźnie i faktu założenia tam pierwszego arcybiskupstwa. Czy te okoliczności nie osłabiły roli Poznania? Przeciw temu zdaje się świadczyć historia wojny polsko-niemieckiej z lat 1003—1005. Przypominamy w najkrótszy sposób jej przebieg. W r. 1003 Chrobry miał w swym władaniu Czechy, a przez sojusz z Henrykiem ze Schweinfurtu groził Niemcom przepełowaniem. W pierwszym więc etapie wojny dążył Henryk II do rozerwania porozumienia Bolesława z Henrykiem ze Schweinfurtu. Udało mu się to, gdyż posiłki polskie posłane Henrykowi ze Schweinfurtu na odsiecz pobił Henryk II gdzieś nad Menem w r. 1003 (Thietmar V. 34). W drugim etapie, który przypadł także na r. 1003, zmusił Henryk II Chrobrego do ustąpienia z Czech. W trzecim etapie (październik 1004) podjął Henryk II wyprawę na Milsko i zdobył Budziszyn. Teraz dopiero mogła przyjść kolej na rozprawę z Bolesławem na jego własnym terenie. We wrześniu 1005 ruszyła nowa wyprawa Henryka II. Przeszła ona Odrę w okolicy Krosna, stamtąd skierowała się do Międzyrzecza nad Obrą, a stąd wzięła kierunek na wschód, na P o z n a ń. Wiadomo jednak, że na dwie mile przed Poznaniem (Thietmar VI. 27) zdecydowano się na podjęcie rokowań z Bolesławem. Wynikiem tego był pokój poznański, zawarty przez pełnomocnika Henryka II, arcybiskupa Tagino, w r. 1005. —

Pewną wątpliwość co do roli Poznania podniósł już był W. Hensel, a mianowicie sprawę dokumentu *Dagome iudex*, w którym jest mowa o Polsce jako *civitas Schinesghe*, z przyległościami. Zdania większości badaczy, identyfikujących „Schinesghe“ z Gniezmem, Hensel „nie odważa się podważyć“. Ale „być może — pisze dalej — że w dokumencie tym, a właściwie regeście tkwi odblask nadziei Mieszka I na założenie metropolii w Gnieźnie, która by w ten sposób dawnemu ośrodkowi pogańskiemu z żywą jeszcze niewątpliwie tradycją, dała nową treść. I dlatego mowa w nim o głównym grodzie nie w Poznaniu, lecz w Gnieźnie. Mogły być jeszcze inne polityczne przyczyny tego posunięcia Mieszka, których rozwiązanie należy się



historykom. Z faktów zaczerpniętych z wykopalisk rola Poznania jako stolicy Polski Mieszka zdaje się być oczywistą<sup>52)</sup>.

I to ostatnie stwierdzenie jest najistotniejsze. Tym bardziej, że wspomniany regest ma miejsca zepsute, a do owych zepsutych miejsc należy właśnie owo „*Schinesghe*“. Osobiście nie jestem przekonany, że jest to Gniezno<sup>53)</sup>. Ale może jest i tak, jak przypuszcza Hensel, tzn. że chodziło tutaj o stworzenie podstawy pod fundację arcybiskupstwa w Gnieźnie. Właśnie historykowi trudno na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ zawodzi go główna jego podstawa rozumowania, to jest tekst, w danym wypadku zepsuty, a więc niepewny.

Konkludujemy zatem, że po przyjęciu chrześcijaństwa nastąpiło przeniesienie punktu ciężkości państwa Mieszkowego z Gniezna do Poznania.

## VI

Mówiąc o nowych elementach, związanych z obronnością państwa, niesposób przemilczeć jeszcze jednego, który łączy się z konsekwencjami przyjęcia chrztu. Patronował temu chrztowi w pewnej mierze książę czeski Bolesław I, wydając za mąż za Mieszka I swoją córkę Dąbrówkę. Ta jego rola pozostawała w zupełnej zgodzie z jego stosunkiem do Niemiec i z tym stosunkiem, jaki ułożony został pomiędzy Mieszkem I a Niemcami w wyniku zdarzeń z r. 963. Bole-

<sup>52)</sup> W. Hensel, Zagadnienie początków Poznania i kwestia jego stołecznego charakteru w świetle wyników prac wykopaliskowych na Ostrowiu Tumskim, Kronika Miasta Poznania, t. XVI, 1938, por. s. 506.

<sup>53)</sup> Odsyłam tu czytelnika do uwag poczynionych w rozprawce pt. Dwie tradycje, *Slavia Occidentalis*, t. X, 1931, s. 11—12, por. s. 6, oraz do artykułu pt. Pomorze a pojęcie Polski piastowskiej, ogłoszonego w *Roczniku Gdańskim*, t. VII—VIII, (Gdańsk 1935), a przedrukowanego w zbiorowym tomiku pt. Hołd pruski, Poznań 1946, s. 43—44. Wiadomo, że opis zaczyna się od wybrzeży Bałtyku („a primo latere longum mare“); po obiegnięciu granic Polski i po dotarciu do obszaru pomiędzy Odrą i ziemią Milczan, opis notuje: „et exinde deducente iuxta flumen oddera usque in predictam civitatem schinesghe“. Ta ostatnia część tekstu tylko wówczas będzie zrozumiała, jeśli po słowach: „et exinde deducente“ dodamy słówko: *fine*, a zatem całość brzmiałaby następująco: „et exinde deducente [*fine*] iuxta flumen oddera usque in predictam civitatem schinesghe“. W tej sprawie por. także E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen*, Leipzig 1933, s. 311. — Według regestu „*civitas schinesghe*“ leży bezspornie u ujść Odry. Próbowano problem wyjaśnić w ten sposób, że autor regestu miał pomieszać dwie nazwy, Szczecina i Gniezna. Ale przeciw tej możliwości przemawia ta okoliczność, że „*schinesghe*“ z końca regestu nazwane jest „*predicta civitas*“. Te słowa, jak sądzić wolno, wzięte są z oryginału dokumentu, a w takim razie położenie tego „*civitas*“ u ujść Odry staje się jeszcze bardziej prawdopodobne. Wobec jednak zepsutego charakteru regestu żadna ostateczna teza nie jest możliwa. Może następnym generacjom historyków uda się szczęśliwie odnaleźć oryginał lub kopię dokumentu; wtedy sprawa będzie może wyjaśniona, a może i nadal pozostanie zagadką, jeśli okaże się, że dokument niewiele różni się od znanego nam regestu.



sław I podporządkował się był Niemcom w następstwie zbrojnej interwencji niemieckiej w roku 950<sup>54</sup>). W konsekwencji spowodowało to, jak wiemy, rozerwanie dawnego sojuszu czesko-wieleckiego. W jeszcze dalszym następstwie powstał blok niemiecko-czesko-polski, okrążający Wioletów.

Wiadomo, że księżę czeski posiłkował Mieszka I w drugiej jego wojnie z Wioletami, która miała miejsce w r. 967. Według szczegółowej relacji Widukinda posłał mu dwa oddziały jazdy. Z opisu bitwy z Wichmanem, znanego z tegoż Widukinda, wynika, że Mieszko w toku tej bitwy dysponował piechotą; o wyniku zaś bitwy zadecydowała właśnie konnica czeska, która zaszła tyły piechoty wolińskiej i wieleckiej, ścigającej udającą ucieczkę piechotę polską<sup>55</sup>). Ten tekst dawniej już dawał do myślenia Tymienieckiemu, który w związku z tym zauważał, że „brak konnicy u Mieszka, lub przynajmniej niedostateczna jej ilość, osłabia znaczenie przesadnej wiadomości Al-Bekri'ego o potęgę drużyny księcia polskiego“<sup>56</sup>). Owe wiadomości o udziale piechoty ze strony polskiej w starciu z r. 967 zestawia Tymieniecki z innymi wiadomościami o przewadze piechoty u ówczesnych Słowian. Między innymi przytacza tekst Widukinda zanotowany pod r. 929: „Barbarzyńcy nie mieli wielu konnych, mieli natomiast niezliczone mnóstwo piechoty“<sup>57</sup>).

Te obserwacje są w sprzeczności, jak to już zauważył Tymieniecki, z relacją Ibrahima ibn Jakuba. Relacja ta nie dochowała się do nas w formie bezpośredniej, lecz w przekazie późniejszego pisarza arabskiego Al-Bekri'ego. Drugim autorem, streszczającym Ibrahima, jest żyjący w XIII w. Qazwini. Ustęp o wojsku Mieszka wygląda u niego nieco inaczej niż u Al-Bekri'ego, na co szczególną uwagę zwrócił Labuda w cytowanym już omówieniu relacji Ibrahima<sup>58</sup>). A mianowicie, gdy Al-Bekri powiada, że Mieszko I ma „3000 pancernych, podzielonych na oddziały, a setka ich znaczy tyle co 10 secin innych bojowników“, oraz że „daje on tym mężom odzież, konie, broń i wszystko czego tylko potrzebują“<sup>59</sup>), to według Qazwiniego Mieszko „posiadał oddziały piesze, ponieważ konnica nie może się poruszać w ich krajach“<sup>60</sup>). Poza tym zaś Qazwini jest na ogół zgodny z Al-Bekrim: zamieszcza zdanie o dawaniu koni drużynie przez Mieszka. Prof. Labuda nie kwestionując wiadomości o wyposażeniu wojska w konie, wyraził pogląd, że „wiadomość ta nie musi się

<sup>54</sup>) Widukindi *Rerum Gestarum Saxoniarum libri tres*, ed. 1935, s. 108-9.

<sup>55</sup>) Tamże, s. 142-4 i J. Widajewicz, *Wichman*, Poznań 1933, s. 104.

<sup>56</sup>) K. Tymieniecki, *Spółczesność Słowian lechickich*, I. c., s. 211.

<sup>57</sup>) Widukind, I. c., s. 53 i K. Tymieniecki, *Spółczesność*, I. c., s. 210.

<sup>58</sup>) I. c., s. 138-141.

<sup>59</sup>) Relacja Ibrahima, I. c., s. 50.

<sup>60</sup>) Tamże, s. 91.



jednak odnosić do wszystkich wojowników, a[le] tylko do dowódców<sup>61)</sup>.

Gdyby przyjąć, że owa wspomniana przez Ibrahima trzytysięczna drużyna Mieszka I była wojskiem konnym, byłibyśmy w niezgodzie nie tylko z opisem bitwy stoczonej w r. 967, a podanym z wyjątkową dokładnością, ale również z faktem, że powstanie wojska konnego jako instytucji powszechnej i stałej wydaje się rzeczą o wiele późniejszą. Studium Księgi Henrykowskiej, źródła oświetlającego czasy z przełomu w. XII i XIII, oraz studium równoczesnych dokumentów pomorskich wykazuje, jak niezwykle kosztownym i cennym instrumentem był rumak wojenny. Cała długotrwanie kształtująca się struktura społeczna opłata się dokoła zagadnienia, kto będzie miał środki na wojowanie na koniu bojowym<sup>62)</sup>.

Zapewne, że nie możemy stąd wyprowadzać zdecydowanych wniosków wstecznych. Ale przyjęcie wojska konnego jako zasady w w. X zdaje się mało prawdopodobne, zważywszy inne teksty, mówiące o sposobie wojowania Słowian w w. X. Ten słowiański obyczaj wojowania był obyczajem w zasadzie ubogim. Wzajemny stosunek wojska konnego i pieszego dałby się dzisiaj porównać ze stosunkiem wojska pieszego i motorowego. Wiadomo zaś, jakie ogromne konsekwencje miała choćby w ostatniej wojnie przewaga wojsk motorowych nad wojskami pieszymi.

Owóż pod tym względem przodowali w ówczesnej Słowiańszczyźnie Czesi. Fakty dotyczące tej sprawy zebrał w bardzo cennym studium prof. V á c l a v V a n ě ě k. Przypomnił nie tylko taki fakt, że pod r. 871 mamy wiadomość, iż księżniczce, udającej się na zaślubiny z Czech na Morawy, towarzyszył orszak złożony z 644 konnych, a także tę okoliczność, że na przełomie IX i X w. konie stanowiły główny przedmiot eksportu wychodzącego z Czech i kierowanego poza Dunaj<sup>63)</sup>.

W świetle tych danych skłaniamy się do przypuszczenia, że proces przekształcania się wojska pieszego w wojsko konne zaczyna się u nas również od momentu przyjęcia chrztu i związanego z nim porozumienia czesko-polskiego. Tym samym reorganizacja wewnętrzna państwa nie obejmowałaby tylko budowy nowych grodów, ale dotyczyłaby również istotnej przemiany w strukturze dawnego wojska. Ta ostatnia przemiana była w takiej mierze istotna, jak później w XIV wieku tworzenie w obrębie wojska konnego specjalnej kategorii ciężkiej jazdy.

<sup>61)</sup> l. c., s. 140.

<sup>62)</sup> A. Płachcińska, Comes w źródłach polskich wcześniejszego średniowiecza, Sprawozdania Polsk. Akad. Umiej. za grudzień 1950.

<sup>63)</sup> V. Vaněček, Les „družiny“, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. II, Poznań 1949, s. 433.



## VII

Wspomnieliśmy o politycznym *principium divisionis* w naszej epoce. Po jednej stronie pozostawał świat pogański, po drugiej chrześcijański. Na ten ostatni składali się nie tylko margrabiowie niemieccy, ale i nawróceni na wiarę chrześcijańską książęta słowiańscy. Ci margrabiowie i książęta wchodzą pomiędzy sobą w związki rodzinne. Wskazano w literaturze przedmiotu na wagę związków rodzinnych zawiązywanych przez margrabięgo marchii północnej Teodoryka<sup>64</sup>). Te spostrzeżenia uzupełnić należy tym, do czego doszedł J. Widajewicz, badając pochodzenie żony Chrobrego, Emnildy. Opierając się na danych przede wszystkim z zakresu imiennictwa, wywiódł ją z dynastii stodorańskiej. Dla nas jest ogromnie ważne to, że dynastia stodorańska była spowinowacona ze wspomnianym margrabią Teodorykiem<sup>65</sup>).

Drugi taki węzeł związków politycznych i rodzinnych znajdował się w Miśni. Związki książąt polskich z tym terenem są nie mniej starożytne od tych, o których wspomnieliśmy przed chwilą. Miśnia była rządzona w dziewiątym dziesiątku X wieku przez margrabięgo Guntera. Po jego śmierci, która nastąpiła w r. 982, przeszła na Rydgaga; owóż pierwszą żoną Chrobrego, poślubioną najprawdopodobniej w r. 984, była właśnie córka Rydgaga<sup>66</sup>). Po śmierci Rydgaga marchia przeszła do rąk syna wzmiankowanego już Guntera, margrabięgo Ekkeharda.

Ten Ekkehard to dobrze znana postać z końca w. X i przełomu wieku X i XI. Jest on najbliższym stronnikiem Ottona III i zwolennikiem jego planów imperialnych. Gdy wczesna śmierć dosięgła Ottona, Ekkehard uważany był za głównego reprezentanta jego idei; a tym samym za kandydata do następstwa tronu. Z tych przyczyn ginie zamordowany 30 kwietnia 1002. Śmierć ta była dla Chrobrego groźnym sygnałem.

Cała następna polityka Chrobrego opiera się na tych samych założeniach, których zarys widzieliśmy już w r. 966. Pragnie on stworzyć blok złożony z Polski i Czech i ciężących ku niemu panów wschodnioniemieckich. Tu tkwi przyczyna jego wyprawy na Czechy i przejściowego opanowania tego państwa.

Nie utrzymawszy się w Czechach, zdołał się jednak utrzymać na Morawach. Za wszelką cenę pragnął opanować Miśnię. Jest przy tym rzeczą bardzo ciekawą, że w tych działaniach znajduje poparcie ludności słowiańskiej, siedzącej na podgrodzium. Ta ludność raz

<sup>64</sup>) Por. wyżej n. 37.

<sup>65</sup>) J. Widajewicz, Skąd pochodziła Emnilda, małżonka Bolesława Chrobrego, *Życie i Myśl*, I półr. 1951, s. 475—485.

<sup>66</sup>) O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 38—39.



w r. 1002 (tuż po zabójstwie Ekkeharda) wpuszcza go do Miśni. Po raz drugi taka próba podjęta została w r. 1009, ale skończyła się niepowodzeniem<sup>67)</sup>. Widać z tego, że owo wspomniane na wstępie *principium divisionis* zaczyna się załamywać. Być może, że chodziło o ludność słowiańską, już ochrzczoną, ale jeśli Igneła ona ku Chrobremu, to ze względu na to, że chodziło o księcia plemiennie jej bliskiego. W każdym razie nie było tutaj tej nieawisłości, jaka grubym murem oddzielała władcę Polan od Wieletołów.

Nie był to zresztą jedyny punkt oparcia Bolesława w tych stronach.

Głównym punktem jest współdziałanie z nim wyższych dostojników niemieckich wykonujących tu swe funkcje. Już po wspomnianej wyprawie na teren marchii miśnieńskiej w r. 1002, wydał był Chrobry córkę Regelinę za męża za Hermana, syna Ekkeharda. Regelinda otrzymała tytułem oprawy gród Strzałę. Gdy w r. 1003 wybuchła pierwsza formalna wojna polsko-niemiecka i gdy Chrobry uderzył ponownie w kierunku południowo-zachodnim, oszczędzał wówczas Strzałę, jako oprawę córki<sup>68)</sup>.

Najwierniejszym jednak stronnikiem i zwolennikiem Bolesława w tych stronach był przyrodni brat Ekkeharda (a stryj Hermana) Guncelin. Jego to Thietmar trzykrotnie mieni „bratem“ Bolesława<sup>69)</sup>. On to w czasie wyprawy z r. 1002 przy pomocy ludności słowiańskiej zmusił załogę niemiecką do opuszczenia grodu i wpuścił Bolesława<sup>70)</sup>. On to w czasie zjazdu w Merseburgu w r. 1002, na którym szukano kompromisu pomiędzy Henrykiem II a Bolesławem, był kandydatem Bolesława na opróżnioną przez śmierć Ekkeharda marchię miśnieńską. Bolesław ofiarowywał wtedy Henrykowi za Miśnię ogromną sumę pieniędzy, a gdy mu się to nie udało, uzyskał tylko tyle, że Miśnia oddana została Guncelinowi, a on sam otrzymał Łużyce i Miłsko<sup>71)</sup>. Gdy w konsekwencji nieudanego kompromisu wybuchła wojna, Chrobry żądał od Guncelina w r. 1003, by ten mu wydał Miśnię. Guncelin wzbraniał się, wskazując na niemożność wykonania tego zlecenia<sup>72)</sup>. Ale sentyment swój do Bolesława okazał niebawem, gdy w r. 1004 sprzeciwił się podpaleniu zdobytego przez Niemców Budziszyna<sup>73)</sup>. Kiedy popadł w gwałtowny spór rodzinny z własnym bratankiem Hermanem (zięciem Chrobrego), Herman za-

<sup>67)</sup> Thietmar, V. 9 i IV. 55 (s. 230 i 342).

<sup>68)</sup> O. Balzer, Genealogia Piastów, I. c., s. 64—65.

<sup>69)</sup> Tamże, s. 54.

<sup>70)</sup> Thietmar, V. 9, s. 230.

<sup>71)</sup> Tamże, V. 18, s. 241: „Bolizlaus autem Misnensem urbem tantummodo innumerabili pecunia acquirere satagebat, et, quia oportunitas regni non erat, apud regem optinere non valebat, vix impetrans, ut hec fratri suo Guncelino daretur, redditis sibi Luidizi et Miltizieni regionibus“.

<sup>72)</sup> Tamże, V. 36, s. 260.

<sup>73)</sup> Tamże, VI. 14, s. 292.



rzucił Guncelinowi, że u Bolesława cieszy się większą łaską, niżby to wypadło (sc. poddanemu Henryka II)<sup>74</sup>); dostał się Guncelin wtedy do więzienia, w którym siedział do r. 1017, kiedy to wyszedł z niego w sposób uznany przez Thietmara za cudowny<sup>75</sup>). O ogromnych spustoszeniach, których ofiarą padła Miśnia w toku wojen polsko-niemieckich, pisaliśmy niedawno<sup>76</sup>).

Wspomnieliśmy o tych faktach, ażeby zilustrować tę okoliczność, że ważne zdarzenia, jakie zaszły w pierwszej ćwierci XI stulecia, działy się w znacznej odległości od Gniezna. Inny był stosunek Poznania do zdarzeń dziejowych, gdy walka toczyła się u ujścia Odry, lub gdy sprzymierzone wojska polskie uderzały od wschodu na teren wielecki. To wszystko działo się w najbliższej okolicy rejonu geograficznego Wielkopolski.

Teraz bieg wypadków z przyczyn wspomnianych przesunął się bardzo ku południowemu zachodowi. Do tego doszło objęcie przez Polskę Moraw oraz przejściowe opanowanie także Słowacji, czyli przesunięcie granicy po Dunaj<sup>77</sup>). To wszystko było już bardzo daleko od Poznania i Gniezna.

Na północy tymczasem powoli zbierały się chmury. Druga wojna polsko-niemiecka poprzedzona została przez interwencję, podjętą przez Wioletów i Wolinian u Henryka II. Odradzała się dawna koalicja wielecko-wolińska, teraz nie flankowana przez Niemców od zachodu. W r. 1030 doszło wprawdzie do zmiany sojuszków. Mieszko II sprzymierzył się z Wioletami przeciw Niemcom. Ale słusznie możemy zadać sobie pytanie, czy ten sojusz nie przyspieszył reakcji pogańskiej, jaka się dokonała niebawem potem w Polsce. Reakcja ta przekreśliła stołeczność nie tylko Gniezna, ale i Poznania. Tym samym dochodzimy do zagadnienia nowej stolicy: Krakowa.

### VIII

Wzmiankowaliśmy już, że prof. Jan Dąbrowski zakwestionował to miejsce Ibrahima, w którym mówi on o przynależności Krakowa do Czech. Ibrahim *expressis verbis* mówi dwukrotnie o związku Krakowa z Czechami; raz, gdy króla czeskiego mieni królem Pragi, Bohemii i Krakowa; drugi raz, gdy długość kraju Bolesława mierzy długością drogi z miasta Pragi do miasta Krakowa. Wymieniony zaraz po Bolesławie Mieszko nazwany jest tylko królem Północy. Nie oświetla natomiast naszego zagadnienia to miejsce Ibrahima, w którym po-

<sup>74</sup>) Tamże, VI. 53, s. 340.

<sup>75</sup>) Tamże, VII. 66. s. 480.

<sup>76</sup>) W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce, I. c., s. 622.

<sup>77</sup>) W. Semkowicz, Geograficzne podstawy Polski Bolesława Chrobrego, Kwart. Hist., t. XXXIX, 1925, s. 277—301.



wiada, że do miasta Pragi przybywają z miasta Krakowa Rusowie i Słowianie z towarami <sup>78)</sup>.

Prof. Dąbrowski powołał się na widoczną omyłkę Ibrahima w miejscu, w którym informował on o organizacji wojskowej Mieszka I. Ale w naszym wypadku tekst jest dwukrotnie bardzo wymowny i w braku innych źródeł nie będzie można sprawy przesądzić w sensie negatywnym. Dla nas jednak jest to tylko fragment zagadnienia, ile że nie interesuje nas na tym miejscu sprawa przynależności Krakowa do najdawniejszej Polski, lecz zagadnienie najdawniejszych stolic; oczywiście, jeśli Kraków do Polski nie należał, nie mógł być w niej stolicą. W tym sensie przyjęcie tekstu Ibrahima jako bezwzględnie wiarogodnego przesądzałoby ponownie sprawę w kierunku diametralnie przeciwnym poglądom St. Zakrzewskiego. Ale gdyby nawet Kraków przynależał do Polski, i to od doby wczesnej, można by zadać pytanie, czy w tych stronach państwa polskiego mogła się znajdować jego pierwiastkowa stolica.

Kraków w IX w. leżał na terytorium plemiennego państwa Wiślan. O nim jesteśmy do tego stopnia dobrze poinformowani, że mogła mu być poświęcona po wojnie osobna monografia J. W i d a j e w i c z a <sup>79)</sup>. Była to druga praca na ten temat po wcześniejszej, jeszcze obszerniejszej, poświęconej Krakowu przed Piastami, pióra Karola Potkańskiego <sup>80)</sup>. Obok tego, na temat Wiślan pisało wielu autorów zajmujących się wczesnymi dziejami Polski, dziejami Wielkich Moraw i Czech. Sprawy te są nam więc stosunkowo jasne.

Ogólnie powiedzieć można, że w IX w. państwo Wiślan znajdowało się na peryferiach ówczesnych wielkich wydarzeń politycznych. Te zaś skupiały się na terytorium Wielkich Moraw, które były zresztą dziedzicami państwa Samona, jak to przekonująco wywiódł niedawno prof. Labuda <sup>81)</sup>. W szczególności z Wielkich Moraw wiódł na teren państwa Wiślan szlak Bramy Morawskiej i na tej drodze państwo Wiślan podbite zostało przez Wielkie Morawy w drugiej połowie w. IX. W tym samym czasie Polska północna żyła w zupełnie innym kręgu zagadnień.

Wiadomo, że w początku X w. (około r. 906) państwo wielkomorawskie padło ofiarą najazdu węgierskiego. Zastanawiamy się więc, i to od bardzo dawna, bo zaczął nad tym myśleć historycznie już kronikarz czeski Kosmas, co się stało wówczas z dawnym terytorium Wiślan. W końcu w. X znajduje się ono pod władaniem Piastów. Kraków w każdym razie od r. 990—992, z którego to czasu pochodzi dokument *Dagome iudex*, wciągający, jak sądzić wolno, Kraków w obręb granic

<sup>78)</sup> Relacja Ibrahima, l. c., s. 48—49.

<sup>79)</sup> J. W i d a j e w i c z, Państwo Wiślan, Kraków 1947, s. 136.

<sup>80)</sup> K. P o t k a ń s k i, Kraków przed Piastami. Kraków 1897. s. 155 (os. odb. z Rozpraw Akad. Um., Wyd. Hist. Filozof., t. XXXV).

<sup>81)</sup> G. L a b u d a, Pierwsze państwo słowiańskie, Poznań 1924, s. 293—295.



państwa Mieszka I<sup>82</sup>). Wschodnia część państwa Wiślan należała do Mieszka I chyba już wcześniej, w każdym razie w r. 981, skoro pod tym rokiem podał tzw. Nestor, że Włodzimierz „poszedł na Lachy i zajął grody ich, Przemyśl, Czerwień i inne grody“<sup>83</sup>).

Ową lukę w poznaniu historycznym dotyczącym kraju Wiślan w X w. niedawno wypełnił, zdaje się, prof. Tadeusz Lewicki. W styczniu 1948 r. wygłosił on na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności referat pt. „Państwo Wiślan-Chorwatów w opisie al-Masudiego<sup>84</sup>). Ten pisarz arabski w skreślonych w r. 947 „Złoty łakach“ wymienia pomiędzy królami słowiańskimi władcę imieniem (A)ld(a)jr. Z owym władcą „graniczy z kolei król Al-Ifr(a)g.“ Tego ostatniego identyfikuje Lewicki jako „króla Pragi“, a więc księcia czeskiego. Identyfikacja to zupełnie uzasadniona. Podobnie uzasadniony wydaje się dalszy wywód tego autora, który po różnych eliminacjach we władcy imieniem (A)ld(a)jr widzi księcia Wiślan. Te wnioski są wysoce prawdopodobne. Imię władcy Wiślan podane zostało w wersji alańskiej, a w języku tym oznacza słowo to tyle co ‘naczelnik, książę’, a także używane jest na określenie ‘królowej pszczoł’.

Mniej pewne jest identyfikowanie miasta H(or)wat z Krakowem. W każdym bądź razie w świetle postrzeżeń Lewickiego przyjąć by należało, że po upadku państwa wielkomorawskiego księstwo Wiślan odzyskało niepodległość, utraconą w drugiej połowie w. IX. Pozostawałoby pytanie, kiedy państwo to mogło się dostać pod władanie czeskie. Jeżeli fakt ten miał miejsce, to na pewno stał w związku z nową sytuacją, w jakiej w stosunku do Niemiec znalazł się w r. 950 książę Bolesław I.

Ale jakkolwiek byłyby to sprawy interesujące, nie wiążą się one bezpośrednio z naszym zagadnieniem, gdyż w świetle tego, cośmy dotąd powiedzieli, należy wykluczyć, ażeby Kraków mógł być stolicą państwa polskiego w drugiej połowie w. X. Pierwiastkowe państwo polskie tworzy się w innych stronach i w innej sytuacji politycznej. Powstaje politycznie i geograficznie w związku z konfliktem niemiecko-wieleckim. Powstaje w opozycji do Wioletów, powstaje w częściowej konsekwencji katastrofalnej klęski, zadanej Słowianom połabskim przez Ottona I i Gerona w bitwie nad rzeką Raxą w r. 955<sup>85</sup>).

Kraków był zupełnie na peryferiach tej problematyki, podobnie jak znajdował się na peryferiach zagadnień politycznych państwa wielkomorawskiego. Włączony czy do państwa wielkomorawskiego, czy później do państwa piastowskiego, miał zrazu nadal znaczenie peryferyczne. Sytuacja zmieniła się pod tym względem dopiero w po-

<sup>82</sup>) O. Balzer, Genealogia Piastów, l. c., s. 28, n. 1.

<sup>83</sup>) Por. Z. Wojciechowski, Polska nad Wisłą i Odrą, l. c., s. 18—21.

<sup>84</sup>) Sprawozdania Polsk., Akad. Umiej. za r. 1948, s. 24—34.

<sup>85</sup>) Por. Z. Wojciechowski, Patrycjat Bolesława Chrobrego, l. c., s. 34.



czątku w. X, po zajęciu Czech przez Bolesława Chrobrego. We władaniu nad Czechami Chrobry się nie utrzymał, ale pozostały w jego ręku Morawy jako część terytorium zajętego w r. 1003<sup>86</sup>). Co więcej, prawdopodobnie już na dwa lata przed zajęciem Czech zajął był Słowację, przesuwając tym samym granicę ku Dunajowi. Władając zaś Morawami i Słowacją, władał tym samym owym ważnym szlakiem, jakim odwiecznie była Brama Morawska. Od tej chwili posiadanie Krakowa nabrało nowej treści i nowego sensu. Było kluczem do Bramy Morawskiej.

Waga Krakowa musiała więc wzrastać stopniowo w państwie Bolesława Chrobrego, a tym samym przygotowana została jego nowa rola, którą przyszło mu odegrać po katastrofie państwa, jaka nastąpiła ostatecznie w wyniku najazdu czeskiego z r. 1037.

W Niemczech musiało powstać przerażenie na widok skutków wojen prowadzonych z Bolesławem Chrobrym i Mieszkiem II. Właściwie cały dorobek polityki niemieckiej na terenie Słowiańszczyzny zachodniej, uzyskany w drugiej połowie X w., leżał w gruzach. W dodatku znikło państwo chrześcijańskie, które flankowało pogańskich Wieleatów od wschodu. Tylko tym przerażeniem wytłumaczyć można wszechstronną pomoc, jaką ze strony Niemiec otrzymał Kazimierz Odnowiciel. Jest więc analogia pomiędzy powrotem Kazimierza Odnowiciela do Polski w r. 1038 a układem polsko-niemieckim zawartym przed r. 966. Ale jest i różnica, wynikająca z różnicy sił reprezentowanych przez stronę polską w r. 966 i w r. 1038.

Ustanowienie Krakowa stolicą państwa przez Kazimierza Odnowiciela jest równocześnie zupełną analogią do ustanowienia Poznania stolicą państwa przez Mieszka I. Poznań ustanowiony został stolicą przeciw pogańskiemu Gnieznu, Kraków przeciw objętej płomieniem reakcji pogańskiej Wielkopolsce.

O słuszności takiego ujęcia sprawy świadczą też wyniki badań wykopaliskowych dokonywanych na Wawelu. Stwierdził wprawdzie A. Żaki, że jest to „najstarsze lub jedno z najstarszych na ziemiach polskich ognisk cywilizacji“, ale zarazem stwierdził, że „wszystko to jednak nie powinno przesłaniać faktu, że poszukiwanie na Wawelu centralnego grodu Wiślan i załóżka najstarszego Krakowa dało na razie wynik negatywny“<sup>87</sup>). Ten wynik negatywny potwierdza pośrednio naszą tezę o budownictwie w Wielkopolsce i na ziemi lubuskiej jako śladzie tworzenia się pierwotnej państwowości pła-

<sup>86</sup>) Jak to ostatnio udowodnił raz jeszcze Wł. Semkowicz w cytowanej już pracy pt. *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, s. 284, przeciw jeszcze jednemu dziwactwu St. Zakrzewskiego (*Słask i Morawy za Mieszka I*, *Kwart. Hist.* t. XXXI, 1917, s. 1—14).

<sup>87</sup>) A. Żaki, *Z pradziejów wzgórza wawelskiego, Z Otchłani Wieków*, t. XX, 1951, z. 5—6, s. 75—86, cyt. na s. 86.



stowskiej w tamtych stronach właśnie, Kraków, jak wspominaliśmy, miał peryferyczny charakter w stosunku do tej problematyki. Stąd nie odkryto na Wawelu takiego grodu, jaki mógł być odsłonięty w Poznaniu.

## IX

W dotychczasowym wywodzie zajmowaliśmy się przeglądem tych argumentów, które świadczą o tym, że ośrodkiem państwa polskiego w drugiej połowie X w. była Wielkopolska a w jej obrębie Poznań.

Przypomnijmy pokrótce te argumenty. Jest to najpierw zagadnienie konfliktu pomiędzy Wioletami a Polanami, który wyrasta poza zakres czysto lokalny. Z uwagi na równoczesny zatarg niemiecko-wielecki konflikt polańsko-wielecki nabiera charakteru międzynarodowego. Ze względu na chrześcijański charakter partnera niemieckiego powstaje zagadnienie religijnego przeobrażenia Polski.

Przyjęcie chrztu przez Polskę zaostrza konflikt z Wioletami. Przeciwni Wioletom stają obecnie księżę chrześcijański; w następstwie musiała wzrosnąć wzajemna wrogość, a jej wyrazem stało się nowe budownictwo piastowskie, tak jak je poznajemy na granicach styku wielecko-polańskiego.

Z drugiej strony powstaje nowa sytuacja wewnętrzna. Elementy wrogie nowej wierze z natury rzeczy musiały czuć łączność z plemiennie i religijnie bliskimi sobie Wioletami; krótsza była droga od bóstw polańskich do wieleckiego Swarozycza niż od tychże bóstw do Boga chrześcijańskiego. Przemoczenie elementów opozycyjnych w stosunku do nowej wiary stało się równocześnie momentem ostatecznego przeobrażenia przez księcia jego sytuacji w odniesieniu do społeczeństwa. Widowym wyrazem tego przemoczenia, a zarazem widowym dowodem związku tego faktu z przyjęciem chrztu, jest gród poznański, wzniesiony przez Mieszka w drugiej połowie w. X. Tym samym zaś przyjęcie chrztu okazuje się momentem zupełnie zwrotnym w historii ziem polskich: jest zdecydowaną cezurą pomiędzy dziejami plemiennymi a państwowymi.

Konsekwencje zresztą przyjęcia nowej wiary miały być w przyszłości ogromne, gdyż organizacji państwowej dawały pomoc w postaci organizacji kościelnej.

To całe zagadnienie wymaga jeszcze osobnego rozpatrzenia z punktu widzenia społecznych przyczyn i społecznych skutków przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka I w r. 966. I ten problem będzie musiał z kolei być rozpatrzony na szerokim tle porównawczym zachodnio-słowiańskim.